

127 w 2018 (127)

Harcerze, Polacy, mesjaniści

Data publikacji: 11.12.2018 / Autor: Michał Homenda



Prezentujemy wywiad, który przeprowadził phm. Michał Homenda z Pawłem Rojkiem – doktorem filozofii, wykładowcą w Instytucie Filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego, byłym redaktorem naczelnym kwartalnika Pressje, członkiem Klubu Jagiellońskiego. W 2018 roku Paweł Rojek został laureatem Stypendium Cieszkowskiego przyznawanego przez Fundację Augusta hr. Cieszkowskiego. Był również harcerzem i drużynowym ZHR.

Michał Homenda: Czym jest polski mesjanizm?

Paweł Rojek: Zanim zaczniemy rozmowę, chciałbym o coś poprosić.

MH: O co takiego?

PR: Proszę na chwilę zapomnieć o wszystkim, co Pan wie o polskim mesjanizmie. Większość z tego jest najprawdopodobniej fałszywe. W naszym myśleniu o mesjanizmie powtarzamy nieświadomie pewne mity, które powielane są między innymi po to, by ośmieszyć ten nurt. Pierwszą rzeczą jaką musimy więc zrobić, jest odrzucenie przesądów i przyjrzenie się temu zjawisku na nowo.

MH: I co zobaczymy?

PR: Polski mesjanizm jest to inspirowany przez religię program przemiany świata. Mesjaniści uważali, że dotychczas chrześcijaństwo dotyczyło tylko życia wewnętrznego poszczególnych osób, a powinno zrealizować się także rzeczywistości społecznej, politycznej i gospodarczej. Była to więc porywająca wizja religijnego odrodzenia świata. Przemianę tę nazywano często budową Królestwa Bożego na ziemi.

MH: Brzmi to dość utopijnie.

PR: Ta ogólna wizja zakładała jednak bardzo konkretne działania. W zależności od okoliczności mogła to być twórczość artystyczna czy działalność naukowa, ale też walka zbrojna, rozmaite inicjatywy społeczne, zaangażowanie polityczne czy reformy gospodarcze. Wszystkie te działania miały jednak wspólny cel, jakim była przemiana świata w duchu chrześcijańskim.

MH: Zazwyczaj mesjanizm kojarzy się jednak głównie z poezją romantyczną, Mickiewiczem, Słowackim czy Krasińskim.

PR: Twórcą pojęcia mesjanizmu był jednak Józef Maria Hoene-Wroński, dość ekscentryczny polski matematyk i filozof, działający we Francji. Definiował on mesjanizm jako „chrześcijaństwo zrealizowane”. To pojęcie wykorzystał potem w swoich paryskich wykładach Adam Mickiewicz, nazywając tak ogólne dążenia polskich emigrantów, którzy mieli poczucie swojej misji w świecie. Wątki mesjanistyczne można oczywiście znaleźć w poezji romantycznej, ale najpełniejszy wyraz znalazły one w wykładach Mickiewicza, publicystyce Słowackiego, pismach teologicznych Krasińskiego i przede wszystkim w traktatach filozoficznych Augusta Cieszkowskiego. Ci ludzie byli najwybitniejszymi umysłami epoki. Mesjanizm jest bardzo poważnym nurtem intelektualnym. Nie wolno go sprowadzać do kilku wyświechtanych fraz, które zapamiętaliśmy ze szkoły.

MH: Ze szkoły wnosimy pojęcie mesjanizmu jako megalomanii narodowej i gloryfikacji cierpienia.

PR: Polski mesjanizm zawiera trzy główne idee. Pierwsza, o której już wspomniałem,

to idea przemiany świata, zwana millenaryzmem. Druga idea dotyczy misji narodów, nazywa się ją misjonizmem. Mówi ona, że każdy naród, także polski, ma jakąś specjalną rolę w dziejach świata. Wreszcie trzecia idea to pasjonizm, głoszący, że cierpienia zbiorowe, na przykład narodów, mają jakiś głębszy sens. Czasem zdarzało się, że te trzy wątki mesjanizmu bywały opacznie rozumiane albo źle wykorzystywane. Stąd mieliśmy przez pewien czas coś w rodzaju sekty towiańczyków, stąd wynikało czasem pełne pychy przekonanie, że Polacy są narodem wybranym, a przez to w jakiś sposób lepszym od innych, czy wreszcie fatalna w skutkach wiara, że jesteśmy zawsze bezgrzesznymi ofiarami naszych sąsiadów. Te błędy i wypaczenia dotyczyły jednak przede wszystkim recepcji mesjanizmu. Stąd właśnie bierze się jego stereotypowy krytyczny obraz. Należy jednak dotrzeć do tego, co jest istotne w mesjanizmie, a nie zatrzymywać się na tym, co przypadkowe.

MH: Podjął Pan taką próbę w swojej książce „Liturgia dziejów. Jan Paweł II i polski mesjanizm”.

PR: Tak. W tej książce próbowałem pokazać właściwy sens mesjanizmu jako teorii i praktyki chrześcijańskiej przemiany świata. Przede wszystkim jednak chciałem pokazać, że wątki mesjanistyczne można znaleźć w twórczości naszego papieża Jana Pawła II. Analizowałem trzy wątki jego nauczania, czyli teologię pracy, teologię narodu i teologię cierpienia i wskazywałem ich związki z trzema elementami polskiego mesjanizmu: millenaryzmem, misjonizmem i pasjonizmem. Z analizy tej wynika, że Jana Pawła II można uznać za kontynuatora tradycji mesjanistycznej. Nie da się zrozumieć polskiego papieża bez tego kontekstu, nie da się jednak też dobrze ująć polskiego mesjanizmu bez uwzględnienia jego finalnej postaci w nauczaniu Jana Pawła II.

MH: Co miałyby świadczyć o tym, że Karol Wojtyła był mesjanistą?

PR: Przede wszystkim treść jego pism. Badałem zarówno wczesne prace literackie, jaki i późniejsze przemówienia i encykliki. Wszędzie można dostrzec kluczowe wątki mesjanistyczne. Wiele jest też jednak świadectw bezpośrednich związków Karola Wojtyły z mesjanizmem. Papież sam wielokrotnie przyznawał, że został ukształtowany przez polską poezję romantyczną. W czasie wojny sam zresztą pisał dramaty, w których pełno jest wątków mesjanistycznych. Ważną figurą w jego życiu był jego mistrz i przyjaciel Mieczysław Kotlarczyk, który był fanatycznym romantykiem. Najbardziej tajemniczy jest jednak udział Karola Wojtyły w czasie wojny w podziemnej organizacji Unia. Była to złożona struktura, obejmująca część kulturalną, w której udzielał się Wojtyła, i wojskową. Żołnierze Unii brali udział między innymi w powstaniu warszawskim. Najciekawsze jest jednak to, że na czele Unii stał Jerzy Braun, jeden z najwybitniejszych mesjanistów międzywojnia. Wojtyła musiał znać i akceptować jego pisma programowe. Braun to bardzo ciekawa postać,

był ostatnim przywódcą Państwa Podziemnego, napisał sławny Testament Polski Walczącej. Swoją drogą, w młodości był działaczem harcerskim. To on właśnie ułożył pieśń Płonie ognisko i szumią knieje.

MH: Sugeruje Pan, że harcerstwo ma jakiś związek z mesjanizmem?

PR: Tak właśnie. Harcerstwo jest tak naprawdę ruchem mesjanistycznym, tylko mało kto sobie to uświadamia. Brzmi to może dość szokująco, ale przyjrzyjmy się kilku faktom. Harcerstwo powstało w wyniku przejęcia przez różne polskie organizacje młodzieżowe metod brytyjskiego skautingu. Te polskie organizacje miały bardzo różny charakter. Były wśród nich towarzystwa gimnastyczne, grupy paramilitarne, stowarzyszenia patriotyczne. We wszystkich z nich można było znaleźć mniejsze lub większe wpływy romantycznej atmosfery. Jednak jedną z najważniejszych grup, które stworzyły harcerstwo, było stowarzyszenie Eleusis, które wprost odwoływało się do idei mesjanistycznych. Była to zadziwiająca organizacja mająca na celu odrodzenie duchowe Polski, a następnie całego świata. Jej członkowie łączyli forsowne treningi woli z formacją intelektualną i duchową. Założycielem Eleusis był wybitny polski filozof Wincenty Lutosławski, żarliwy mesjanista. Napisał między innymi niezwykłą rozprawę Poślannictwo polskiego narodu, której tytuł mówi sam za siebie. Elsowie, bo tak określali się członkowie tego stowarzyszenia, wzorowali się na wileńskich filaretach. To właśnie dzięki nim na lilijce harcerskiej mamy litery ONC, oznaczające hasło Ojczyzna Nauka Cnota, pojawiające się w pewnym młodzieńczym wierszu Mickiewicza. Swoją drogą krzyż harcerski zaprojektował brat Wincentego, ks. Kazimierz Lutosławski. Nie wiem jednak, czy i jego można uznać za mesjanistę. Jeszcze ważniejszym źródłem inspiracji Eleusis było jednak paryskie Koło Sprawy Bożej, założone przez Andrzeja Towiańskiego. Trzeba przyznać, że niektóre nauki i praktyki elsów były dość dziwne. Wincenty Lutosławski wierzył na przykład w reinkarnację i zalecał swoim uczniom uprawianie jogi. Ogólnie jednak członkowie Eleusis mieli być pobożnymi katolikami i studiować pisma Mickiewicza. Wiele elementów etosu Eleusis przeszło do rodzącego się harcerstwa. Stanisław Pigoń, organizator pierwszych drużyn skautowych, zalecał swoim skautom co najmniej godzinną lekturę Ksiąg narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego w tygodniu. Wydaje mi się to bardzo cennym zaleceniem także dzisiaj. Przypominam, elsami byli twórcy polskiego harcerstwa Andrzej Małkowski i jego przyszła żona Olga Drahonowska.

MH: Ale początki harcerstwa to nie tylko Eleusis, ale także Zarzewie, Sokół i inne grupy, które powstawały niezależnie od siebie.

PR: To prawda, ale sądzę, że to właśnie Eleusis nadało mu ten niezwykły, niespotykany w innych ruchach skautowych ton. To elsom zawdzięczamy na przykład zadziwiającą zasadę abstynencji, która wyróżnia polskie harcerstwo.

MH: Czyli abstynencja w harcerstwie jest konsekwencją jego mesjanistycznych inspiracji?

PR: Jestem o tym przekonany. W Eleusis przyjmowano poczwórną abstynencję, od alkoholu, tytoniu, hazardu i rozpusty. Była to oczywiście odpowiedź na ówczesne problemy społeczne. W wielu środowiskach walkę z alkoholizmem traktowano jako sposób walki z zaborcami, których oskarżano o utrzymywanie Polaków w pijaństwie. Przede wszystkim jednak elsom chodziło o zdobycie panowania nad sobą, by móc skutecznie realizować swoją misję. Abstynencja miała też być znakiem przynależności do elity, która zamiast oddawać się rozrywkom, stawia sobie zadanie przemiany świata. Wszystkie te znaczenia zostały przejęte przez harcerstwo. Wydaje mi się jednak, że można jeszcze głębiej spojrzeć na duchowy sens abstynencji.

MH: Jak?

PR: W Piśmie Świętym trzeźwość ma wyraźny sens eschatologiczny, to znaczy wiąże się z oczekiwaniem na rzeczy ostateczne, z przygotowaniem na powtórne przyjście Jezusa. „Uważajcie na siebie, aby wasze serca nie były ociążone wskutek obżarstwa, pijaństwa i trosk doczesnych, żeby ten dzień nie przypadł na was znienacka. [...] Czuwajcie więc i módlcie się w każdym czasie” (Łk 21, 34-36). Ten sam sens trzeźwości i czuwania można znaleźć w przypowieści o mądrych i głupich pannach. Abstynencja jest więc znakiem oczekiwania eschatologicznego. Hasło „Czuwaj!” to tak naprawdę pozdrowienie mesjanistyczne. Odejście od rygorystycznej interpretacji 10 punktu Prawa Harcerskiego jest w istocie odrzuceniem tych wszystkich mesjanistycznych inspiracji.

MH: Czy jednak wraz z rozwojem ruchu harcerskiego nie wygasły te pierwotne mesjanistyczne impulsy?

PR: Myślę, że były stale obecne. Proszę spojrzeć na ks. Stefana Wincentego Frelichowskiego, patrona polskiego harcerstwa, ogłoszonego błogosławionym przez Jana Pawła II. To był instruktor, a następnie ksiądz ukształtowany już w międzywojniu. W czasie II wojny światowej znalazł się w obozie koncentracyjnym w Dachau. Niemieckie obozy śmierci były wówczas najgorszym miejscem na ziemi. Ks. Frelichowski nie tylko z narażeniem życia pełnił tam swoje kapłańskie funkcje, ale założył także tajną organizację, która nazywała się Legion Chrystusa. Celem tej organizacji było ni mniej ni więcej tylko budowa Królestwa Bożego na ziemi. To jest przejmujące świadectwo. Jego odpowiedzią na budowę obozów śmierci była budowa Królestwa Bożego. To jest przesłanie patrona polskiego harcerstwa.

MH: Czy w takim razie działalność harcerską, czyli prowadzenie drużyn i hufców, układanie stopni, organizowanie obozów i tak dalej można rozumieć jako udział w budowaniu Królestwa Bożego na ziemi?

PR: Tak jest. Nowy świat można zbudować tylko wychowując nowych ludzi. Historycznie program mesjanizmu w naturalny sposób prowadził więc do poszukiwania sposobu wpływu na młodzież. Swoją drogą, wspomniany już Cieszkowski proponował w tym celu zakładanie wiejskich ochronek dla dzieci. Jego myśl podchwycił Edmund Bojanowski, założyciel zakonu Sióstr Służebniczek, też beatyfikowany przez Jana Pawła II. Moje dzieci chodzą w Krakowie do prowadzonego przez nie przedszkola. Bojanowski powtarzał: „Od dzieci trzeba zacząć odrodzenie ludzkości”. Harcerstwo rozwinęło tę intuicję i zrealizowało je na niespotykaną skalę. Ruch harcerski, który od przeszło stu lat kształtuje kolejne pokolenia, jest być może najtrwalszą instytucjonalizacją idei mesjanistycznej. Harcerstwo stało się też inspiracją dla innych ruchów młodzieżowych, na przykład dla Oazy ks. Franciszka Blachnickiego, która też stawiała sobie za celu przemianę świata, choć miała bardziej religijny charakter.

MH: Czy jednak harcerze rzeczywiście powinni stawiać sobie za cel taką przemianę świata? Niektórzy nasi instruktorzy uważają, że zamiast formułować niepotrzebne utopijne wizje należy skupić się na konkretnej pracy kształtowania poszczególnych osób.

PR: Moim zdaniem potrzebne jest i jedno, i drugie. Wielka wizja bez konkretnych działań jest pusta, a konkretne działania bez wielkiej wizji są ślepe. Siła harcerstwa bierze się właśnie z tego, że wzniosła idea jest ukryta za codziennymi praktykami. Nie ma nic bardziej żalostnego niż snucie wizji, które nie przekładają się na rzeczywistość. Harcerze mniej mówią, a więcej robią i nie jest to takie złe. Co więcej, wydaje mi się, że harcerstwo może pełnić swoją mesjanistyczną funkcję nawet bez wyraźnej świadomości swoich członków, a nawet przywódców. Z drugiej strony byłoby jednak dobrze, gdybyście rozumieli to, co robicie. Skupienie się na konkretnej robocie nie wyklucza świadomości, że jest ona realizacją pewnego większego celu. Zrozumienie ostatecznego celu nadaje sens całej działalności i pozwala na wybór właściwych środków. Nie ma więc sensu przeciwstawianie przemiany świata i wychowania chłopców. To jest jedno i to samo.

MH: Pan też był harcerzem?



PR: Tak. Należałem

przez wiele lat do Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej. Jestem wychowankiem 12 Opolskiej Drużynie Harcerzy Parasol, moim pierwszym drużynowym był hm. Bolesław Bezeg, obecny komendant Chorągwi Harcerzy Ziemi Opolskiej ZHR. Potem w dość młodym wieku założyłem własną 4 Opolską Drużynę Harcerzy Zośka. Byłem normalnie zastępowym i drużynowym, prowadziłem obozy, jeździłem na Białą Służbę. Niestety, gdy wyjechałem na studia do Krakowa moje związki z harcerstwem się poluzowały. Pewnego razu, gdy szukałem mieszkania na Dębnikach, poznałem córkę Wincentego Lutosławskiego, panią Janinę. Pozwoliła mi na chwilę usiąść za biurkiem jej ojca. Studiowałem filozofię i socjologię, zrobiłem doktorat, pracuję teraz na Uniwersytecie Jagiellońskim. Zajmuję się naukowo między innymi polskim mesjanizmem. Można więc powiedzieć, że staram się zrozumieć, co właściwie robiłem w czasach harcerskich.

[Michał Homenda](#)

Mąż Natalii, ojciec Łucji, Anieli i Klary.